Nr. 346. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. Kraków, Czwartek 4 Września 1919. Rok XXXVIII.

NOWA REFORMA

...rma" wychodzi codziennie rano, w poniedziałki po południu.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	120 kor. — h.	60 kor. — h.	30 kor. — h.	10 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
W Polsce:				
z jednorazową przesyłką poczt.	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
z dwurazową „	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
W państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
W innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczędności 140.956.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 50 h.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Trzeciego Maja l. 5 w **Biurze Plebna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 50 hal.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku — Agencya Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hüpczyca ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5 W **Jarosławiu** J. Szczyńska. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolgend Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, — R. Mosse, (także w Warszawie, Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek, Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem za raz K 1·—. Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — **Nadesłane** po K 3·— od wiersza. — **Głosy publiczne** po 5 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz K 2·—. **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Jednolitość duchowa naszej armii.

Kraków, 3 września.

W tygodniku warszawskim »Rząd i wojsko«, zamieszcza dr Wacław Tokarz ciekawe bardzo spostrzeżenia nad przyszłością dzisiejszej armii polskiej, której jedność cierpiała i cierpi dotąd dotkliwie z powodu różnorodności składowych jej elementów. Poglądy dra Tokarza odznaczają się optymizmem, który w każdem sercu polskiem odbija się radosnem echem. — Optymizm ten płynie zarówno ze spostrzeżeń, zaczerpniętych z obserwacyi pomyślnych przemian, które już obecnie dokonują się w łonie naszej armii, jak i z porównania z naszą przeszłością rozbiorową i porozbiorową, która również była świadkiem powstawania i klejenia się wojsk polskich z najróżnorodniejszych żywiołów.

Wiadomo, że w szeregach naszego wojska oprócz oficerów i żołnierzy, którzy wyszli z kadrów austryackich, rosyjskich i niemieckich, służą jeszcze oficerowie aż trzech różnych formacyj polskich, a mianowicie: legionów, korpusów, powstałych w Rosyi i armii Hallera, stworzonej we Francyi. Jest to źródłem wielu tarć wewnętrznych, które wszakże wyrównują się powoli w ogniu wspólnie toczonych bojów, co doprowadzi z czasem do wytworzenia się jednolitego typu oficera i żołnierza polskiego. Dokona się to tem łatwiej, że roczniki starsze, znużone wojną, ustępują powoli z szeregów, a coraz bardziej góruje typ rekruta świeżego, dziarskiego chłopca ze wsi i miasta, który pali się do wojny, a nie zaprząta sobie głowy fermentem dawnych oryentacyj. W trosce o należyte wyszkolenie tego wspaniałego materyału żołnierskiego jednoczą się dziś usiłowania wszystkich odmiennych pochodzeniem składników, a wspólność pracy i celów wygładzi z czasem wszelkie różnice.

Przeszłość daje nam pod tym względem pocieszające przykłady. Gdy Wielki Sejm postanowił stworzyć 100-tysięczną armię, musiano jej korpus oficerski uzupełnić wciągnięciem Polaków, tułających się dotąd po zagranicznej służbie. Takiemu Dąbrowskiemu, późniejszemu twórcy legionów włoskich, wytykano jego »saską« pedanteryę i służbistość. Ks. Józefowi, byłemu pułkownikowi austryackiemu, zarzucano, iż popiera oficerów austryackich. Dzielny pułkownik Grochowski, wyszły z armii pruskiej, raził również. A jednak rychło przygasły animozye i zatarły się różnice, gdy w r. 1792 potykała się młoda armia polska pod dowództwem Kościuszki z Rosyanami.

Podobnie działo się w legionach włoskich Dąbrowskiego. Żołnierz, pochodzący z Galicyi, a wyciągnięty z obozów wojennych jeńców austryackich, podejrzliwie spoglądał na swego oficera, »cudzoziemca« z Warszawy. Ale fakt Dąbrowskiego szybko ten rozdźwięk usunął.

Gdy w r. 1806 powstało na wezwanie Napoleona, a po rozgromieniu Prus, wojsko Księstwa Warszawskiego, i ono odznaczało się dużą pstrokacizną. Byli tu oficerowie, wyszli z legionowej służby francuskiej, obok dawnych oficerów Kościuszkowskich, którzy nie przeszli przez legiony i uparcie trzymali się dawnych, partyzanckich wzorów. Prócz nich znalazło się wielu oficerów pruskich, jak przyszły bohater okopów wolskich, Sowiński, lub okryty sławą Somosierry, Dziewanowski. W r. 1809, po odzyskaniu Galicyi zachodniej (dzisiejszej południowej części Królestwa) napłynęła znów moc oficerów austryackich, witanych krzywo, lecz wśród których był Dembiński, późniejszy wódz powstania litewskiego, Ledóchowski, dzielny obrońca Modlina, wreszcie Krukowiecki. A jednak ta armia Ks. Warszawskiego biła się tęgo, zrosła się i zjednoczyła szybko.

Rok 1831 zamącił znów obraz jednolitości naszej armii. Obok starego wojska, wyćwiczonego znakomicie w karbach żelaznej dyscypliny w. ks. Konstantego, uzbrojonego wybornie, zjawiły się wojska nowozaciężne, gorzej wyekwipowane, słabiej ćwiczone, zwane pogardliwie przez starych wiarusów »czapnikami«. — Lecz i tu wspólność wojny i jej celów zatarła dość szybko pierwsze, bynajmniej nie drobne rozdźwięki.

Powstanie z r. 1863 nie zastało wprawdzie armii gotowej, lecz stworzyło szereg usiłowań organizacyjnych, zapoczątkowanych przez najrozmaitsze pochodzeniem czynniki. Obok Sierakowskiego, Chmieleńskiego, Rossaka-Haućkiego, świetnych oficerów rosyjskich, działają oficerowie austryaccy, jak Czechowski, Eminowicz, Kalita Komorowski, a także byli oficerowie pruscy, francuscy i włoscy. Równolegle z nimi pojawiają się improwizowani fachowcy wojskowi, owi dzielni i zasłużeni partyzanci, jak Czachowski, Lelewel-Borelowski, Mackiewicz, Jankowski lub Krysiński, którzy walczyli najdłużej i najwięcej zadali strat nieprzyjacielowi. Wszystko to zgrało się ze sobą nienajgorzej i pracowało zgodnie pod obuchem wspólnego niebezpieczeństwa.

Ale i najświeższa przeszłość przynosi nam przykład takiego szybkiego zżycia się i spojenia dwóch bardzo odmiennych wojskowych pierwiastków polskich. Dnia 7 kwietnia 1918 r. złączyła się legionowa brygada kaniowska, która po traktacie brzeskim przedarła się przez linię bojową austryacką, z brygadą Polaków rosyjskich gen. Stankiewicza. Z jednej strony dwa pułki żołnierza nawskroś bojowego, z drugiej kadry pułkowe strzelców, saperów, jazdy i artyleryi, o szczupłym stanie liczebnym, wracające już do kraju z ogromnymi taborami i magazynami. Starły się zrazu ostro dwa światopoglądy: powstańcy wojsk Hallera i znużony wojną, powrotnej fali polskiej ze służby rosyjskiej. Zwyciężył duch legionów, nastąpiła pod kierunkiem Hallera i Żymierskiego amalgamacya obu żywiołów, zespolenie ich taktyczne i ćwiczebne, czego rezultatem był Kaniów i wszystkie te poczynania organizacyjne, które po nim nastąpiły, a więc wojsko polskie na Murmanie, w Syberyi, nad Kubaniem. Żołnierzy i oficerów korpusu II-go, którzy po bitwie kaniowskiej dostali się do obozu jeńców niemieckich w Brześciu i Białej, sprzęgła w jeden zastęp wspólna niedola.

I dziś, na tle tych pewnych różnic w wojsku, kończy profesor Tokarz — mamy ciekawy i pouczający przykład zżycia się wszystkich oficerów brygady kaniowskiej z oficerami ze służby rosyjskiej, którzy weszli potem do korpusu II. Ci już nie potrzebują żadnych nauk o jedności. Tak samo będzie więc z załagodzeniem różnic pozostałych. Zrobi to wspólne niebezpieczeństwo w walkach, wspólna praca nad rekrutem.

Sojusz polsko-ukraiński.

Wojska polskie stanęły nad Dźwiną. Zawieszenie broni z Ukrainą.

Warszawa, 3 września (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 2-go września.

Front l i t e w s k o-b i a ł o r u s k i. Na odcinku północnym nawiązaliśmy kontakt z nieprzyjacielem i obsadziliśmy szereg miejscowości. **W kilku punktach dotarliśmy do Dźwiny. Oddziały wielkopolskie** śmiałym wypadem na wschodnim brzegu Berezyny pod Bobrujskiem **rozgromiły większe siły nieprzyjacielskie,** biorąc do niewoli 500 jeńców i zdobywając 5 dział wraz z amunicyą i 5 karabinami maszynowymi. Straty nieprzyjaciela w zabitych i rannych bardzo znaczne.

Front w o ł y ń s k i. Bez zmiany.

Front g a l i c y j s k i. **Dnia 1 września została podpisana umowa o zawieszeniu broni przez naczelne dowództwo wojsk polskich i pełnomocników głównej komendy wojskowej ukraińskiej.**

W zastępstwie szefa sztabu generalnego: Haller, pułkownik.

Chwilowy sojusz polsko-ukraiński.

Warszawa, 3 września. (Telef. pryw.) Między rządem polskim a rządem Petlury został zawarty sojusz, który podpisało naczelne dowództwo polskie i dowództwo ukraińskie. Układ zawiera **postanowienia co do linii demarkacyjnej polsko-ukraińskiej oraz co do wzajemnej wymiany jeńców.** Rozejm obowiązywać będzie od dnia 1 września **na przeciąg jednego miesiąca.** Pomiędzy Warszawą a Kamieńcem Podolskim, gdzie mieści się obecnie siedziba rządu Petlury, zaprowadzono bezpośrednie połączenie aparatem Hughesa. Jak słychać, również aktualną stała się sprawa utworzenia w Warszawie reprezentacyi Ukrainy.

Sprawy polskie na konferencyi pokojowej.

Paryski korespondent „Gazety Warszawskiej" pisze pod datą 27 lipca:

Co do **Wschodniej Małopolski,** to niema co ukrywać, iż pomimo wytężonych starań delegacyi polskiej w celu usunięcia **zasady tymczasowości, ta forma przynależności kraju tego do Polski przyjęta zostanie przez Radę Pięciu.**

Wpływy jednego z „głównych mocarstw" okazały się tu zbyt silne.

Nie należy zapominać, że Rada pięciu, polecając podkomisyi do spraw polskich gen. Le Rond'a opracowanie statutu autonomicznego, dała jej wskazówki, w których wyraźnie podkreśliła, że warunek czasowości jest zasadniczym.

Takie rozstrzygnięcie sprawy Wschodniej Małopolski wywoła niewątpliwie niezadowolenie w społeczeństwie. Ale możemy tu zauważyć, że ów statut autonomiczny jest martwą literą, że wszystko zależeć będzie od jego zastosowania, od mądrej polityki rządu polskiego i stanowiska samego społeczeństwa.

Delegacya polska nie zaprzestaje oczywiście akcyi obronnej. Dnia 25 sierpnia wystosowała do Rady pięciu notę w sprawie Wschodniej Małopolski, do której dołączony został memoryał delegacyi lwowskiej (pp. J. Dąbski i H. Löwenherz).

W sprawie **Śląska Cieszyńskiego** mogę zakomunikować wieść pocieszającą. Dowiaduję się mianowicie, że rewindykacye polskie do Zagłębia Karwińskiego, za wyjątkiem drobnych ustępstw na rzecz Czechów, **zostały uznane za słuszne przez połączone komisye do spraw polskich i czeskich** (pod przewodnictwem p. J. Cambon'a). Gorzej przedstawia się sprawa **południowo-zachodniej części powiatu cieszyńskiego,** gdzie komisya, chcąc ułatwić Czechom komunikacyę ze Słowaczyzną przez Frydek i Jabłonków (przez ewentualne zbudowanie łącznicy Frydek—Jabłonków), chce przyznać Czechom kawał ziemi z ludnością nawskroś (95—100 prc.) polską. Atoli Trzyniec ze swemi hutami żelaznemi pozostałby przy Polsce.

W kołach czeskich w Paryżu panuje z powodu takiego postawienia sprawy cieszyńskiej konsternacya.

*

O stanie sprawy **Górnego Śląska** w Paryżu mogę dziś dać nieco nowych informacyi. Należy stwierdzić przedewszystkiem, że jak w wielu innych sprawach, tak i w tej zauważyć się daje **rozbieżność akcyi rządu polskiego, delegacyi polskiej w Paryżu,** która nie jest dostatecznie przez rząd informowana. Dowiaduję się mianowicie, że p. Herbert Hoover zażądał od Rady pięciu bardzo wyraźnie natychmiastowej okupacyi koalicyjnej Górnego Śląska. Interwencya ta, wraz z interwencyą posła Zamoyskiego u p. Pichona — wywarła bardzo korzystny dla nas nastrój i były poważne powody do liczenia na to, iż do okupacyi koalicyjnej dojdzie. Tymczasem układy delegacyi polskiej w Berlinie poszły w kierunku wysłania tylko misyi międzysojuszniczej, z czego Rada pięciu oczywiście skorzystała, albowiem było to na rękę niektórym mocarstwom. **Dziś sprawa interwencyi koalicyi** — przed ratyfikacyą traktatu pokojowego we Francyi i w Ameryce — **przedstawia się bardzo źle,** choć nie jest beznadziejna. Akcya delegacyi jest w tym kierunku ciągłą i wytężoną. Zaznaczymy tu mimochodem, że np. londyński „Times" z d. 26 sierpnia domaga się teraz jaknajenergiczniejszej interwencyi koalicyi na Górnym Śląsku.

Polityk czeski o stosunkach z Polską i Ukrainą.

Wiedeń, 3 września (Telef. pryw.) W wywiadzie na temat obecnych wypadków w Cieszyńskiem oświadczył pewien polityk czeski korespondentowi waszemu co następuje:

»Odpowiedzialni politycy czescy nie pragną wojny z Polską. Dyplomaci nasi uzasadniają roszczenia narodu czeskiego do Cieszyńskiego historyą. Ja stanąłbym natomiast na innem stanowisku: Oświadczyłbym wprost, że kolej Orłowa—Koszyce jest nam niezbędną. **Sprawa Cieszyna załatwioną być powinna stanowczo ugodowo, tem bardziej, iż niekorzystny dla nas dyktat koalicyi uniemożliwiłby przyjacielskie stosunki sąsiedzkie na lat dziesiątki.** Niepoprawny tylko optymista łudzić się może nadzieją, że wspólny nasz wróg — Niemcy — wyrzekł się ostatecznie nadziei odwetu i zemsty. Po ugodowem załatwieniu spornych obecnie kwestyj, powinni Polacy w przyszłości iść z Czechami razem. Wszak wam z innych stron jeszcze grozić może w przyszłości niebezpieczeństwo. Zgoda z bratnim narodem czeskim leży stanowczo w interesie Polaków«.

W dalszym ciągu rozmowy omawialiśmy stosunki Czech do Ukraińców: »Pogłoski o konszachtach naszych z Ukraińcami są zupełnie bezpodstawne — zapewniał mnie polityk czeski. — W Pradze przebywa rzeczywiście liczne grono polityków ukraińskich. Nie mamy jednakże powodu odmówić im gościny. **O wspólnej jednak akcyi czesko-ukraińskiej mowy być nie może, chociażby z powodu kolizyj, zachodzących między interesami ukraińskiemi a interesami Rosyi, dla której większość narodu czeskiego po dziś dzień wielką odczuwa sympatyę. Dążeń niepodległościowych Ukraińców wbrew woli Rosyi popierać nie będziemy.** — Przekonali się o tem Ukraińcy już dowodnie.

Niesłychany skandal w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Cieszyn, 3 września (PAT). W onegdajszych dziennikach czeskich, niemieckich i polskich w Morawskiej Ostrawie zjawił się następujący komunikat czeskiego biura prasowego, datowany z Pragi 30 bm.:

Po trzechgodzinnych obradach deputacyi ludności i robotników okręgu bogumińskiego z cieszyńską komisyą koalicyjną wystosował do konferencyi pokojowej w Paryżu przewodniczący komisyi międzysojuszniczej cieszyńskiej p. Marschall następującą depeszę:

»Pojawiające się wiadomości, że sprawa cieszyńska rozstrzygnięta została w sposób dla Polaków bardzo korzystny, wywołały w obszarach Śląska, będących pod panowaniem czesko-słowackiem, wielkie wzburzenie i niezadowolenie. Czescy górnicy i robotnicy rozpoczęli strajk. Wszelki ruch kolejowy ustał, delegaci 50.000 czeskich i niemieckich robotników tych obszarów oraz przedstawiciele czeskiej ludności wnieśli prośbę, by powiadomić konferencyę pokojową telegraficznie o tym stanie rzeczy oraz o czeskich narodowych żądaniach. Chcą oni wiedzieć, czy w sprawie cieszyńskiej zapadło rozstrzygnięcie i jakiej treści. Oświadczają, że spokój w tych obszarach tak długo nie będzie przywrócony, póki robotnicy nie otrzymają wiadomości, iż sprawa cieszyńska załatwiona została w myśl czeskich interesów. Robotnicy oświadczają, iż działają jedynie i wyłącznie z pobudek narodowych i dalecy są od wszelkich bolszewickich tendencyj«.

Komunikat ten odczytano na wiecu polskim w Cieszynie, który się właśnie odbywał w Domu Narodowym na znak protestu przeciwko zmuszaniu do strajku w zagłębiu i wywołał niesłychane oburzenie, skierowane przeciwko p. Marschallowi, co groziło burzliwą manifestacyą przeciwko niemu. Posłowi Regerowi, który przemawiał na wiecu, udało się jednak opanować wzburzony tłum. Wybrano delegacyę z 10 osób, którąby się udała do komisyi aliantów w Cieszynie, zażądała wyjaśnień co do tej depeszy, oraz zażądała usunięcia Marschalla z grona komisyi.

Ponieważ cała komisya wyjechała była do Opawy, delegacya zjawić się miała dnia następnego o godz. 10 rano. Oburzenie tłumu wywołał szereg twierdzeń, zawartych w depeszy, tendencyjnie skierowanej przeciwko Polakom. Naprzód p. Marschall nie jest przewodniczącym komisyi, po drugie strajk nie wybuchł wśród ludności, bo ludność jest polska, tylko władze i wojsko czeskie bagnetem nie dopuszczają górników od pracy, po trzecie fałszywą i tendencyjnie przesądzoną jest cyfra 50.000 robotników czeskich i niemieckich, wreszcie cały ton depeszy jest nawskroś fałszywy«.

Major Marschall jest w komisyi cieszyńskiej przedstawicielem Francyi, a zarazem oficerem sztabu gen. Pelle, naczelnego dowódcy w armii czeskiej. Przewodniczącym komisyi cieszyńskiej jest pułk. Tissi.

Powiat jabłonkowski protestuje.

Cieszyn, 3 września (PAT). Według niepotwierdzonych dotąd urzędowo wiadomości ma być południowo-zachodnia część Śląska przyznana Czechom. Wiadomość ta poruszyła niesłychanie cały powiat jabłonkowski. Dziś na plenarne posiedzenie Rady Narodowej przybyła bardzo liczna deputacya z żądaniem wyjaśnienia a zarazem z protestem przeciw takiemu pomysłowi. Po gorącej dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, powzięło plenarne posiedzenie Rady Narodowej następujący protest:

Rada Narodowa przyjąwszy bardzo liczną deputacyę z wszystkich gmin południowo-zachodniej części powiatu cieszyńskiego, protestuje najuroczyściej a równocześnie najenergiczniej **przeciw rzekomo zamierzonemu przyłączeniu południowo-zachodnich części powiatu Cieszyńskiego do rzeczypospolitej czechosłowackiej** i oświadcza, że żadna moc nie skłoni polskiej ludności Śląska Cieszyńskiego, aby uznał bezprawie, dokonane na ludności czysto polskiej, na ludności, wśród której niema śladu pierwiastka czeskiego.

Manifestacye w Pradze.

Wiedeń, 3 września (PAT). »N. Fr. Presse« donosi z Pragi, że delegacya zgromadzenia demonstracyjnego na placu Wacława udała się do prezydenta Masaryka i do przedstawicieli Francyi, Anglii, Ameryki i Włoch, przedłożyła im rezolucye zgromadzenia i prosiła o zawiadomienie o niej dotyczących rządów.

JÓZEF POLLAK.

WIELKIE DUSZE

POWIEŚĆ.

20

(Ciąg dalszy.)

VI.

Nazajutrz Litka opuściła dom Jerzego na zawsze. Porzuciła go bez żalu, unosząc z sobą jak najsmutniejsze wspomnienia, które niezatartemi głoskami wyryły się w jej duszy. Z najpiękniejszych marzeń, które zuchwało snuła, jadąc po ślubie do domu Jerzego, z najświetniejszych planów, które układała, zostały gruzy, szczątki, żałosna ruina. Przeszły jasne, promienne chwile szczęścia szybko, jak sen, a został ból, smutek i żal. Z sercem krwawiącem od ran, z oczyma od łez wyżartemi miała pójść w życie ku nieznanej, tajemniczej przyszłości, która zawsze budziła w niej lęk śmiertelny. — Drżała zawsze na myśl, że kiedyś przyjdzie jej spotkać się z nią oko w oko. Teraz przyszłość nagle zjawiła się przed nią w całym swym majestacie i grozie.

Skulona, z głową trwożnie wtuloną w ramiona zaszyła się w kąt wagonu, oczy mocno przymknąwszy, bojąc się je otworzyć, by nie ujrzeć złowrogiego widma, które, zdało jej się, tuż przy niej stało groźne, ponure, milczące.

— Co mi przyszłość przyniesie? Czy spotka mnie jeszcze coś gorszego nad to, co mnie już spotkało? Czy może istnieć jeszcze większe zło, jeszcze większe nieszczęście? Czy podobna? Czy możliwe?

Coraz nowe i nowe cisnęły się jej pytania, pod których brzemieniem wpadała, napróżno szukając odpowiedzi.

— Czy nigdy już w życiu nie zaznam radości? Czy zawsze tylko u stóp mych smutek mi się ścielić będzie? I za co? Dlaczego? Dlaczego tak dziwnie dzieje się na świecie, że jedni całe życie niezasłużenie męczą się i cierpią a drugim uśmiecha się słońce i szczęście samo do nich się garnie choć dusza ich podła, plugawa? Gdzież jest sprawiedliwość? Co ja zawiniłam, że ściga mię los zawzięty, okrutny? Że złamałam może przysięgę przed ołtarzem mężowi złożoną? Nonsens! Głupstwo! Żądać od kogoś przysięgi na wieczną miłość! Czy mogłam go kochać? Czy on miał prawo odemnie miłości żądać, skoro sam jej nie dawał? i skoro wszystko czynił, bym go kochać przestała! Czy złamanie tej narzuconej przysięgi jest rzeczywiście zbrodnią, pociągającą za sobą karę bez względu na okoliczności? A czy męka, którą przeżyłam, nie była już dostateczną karą? Czy też jutro, pojutrze i zawsze, bez końca, aż do grobu będę może cierpiała za to, że nie pozwoliłam się zhańbić, zohydzić, brutalnie podeptać? Nie miałam może prawa się bronić? Z pokorą niewolnicy winnam może była przyjąć nędzny los z rąk nikczemnika, kata, który stawiał mnie niżej od stajennej dziewki?

— Wiem, że przyszłość — myślała — nie przystroi mi różami czoła, że będzie twarda i ciężka, może okropna i straszna, lecz czy dla tego, by jej uniknąć, miałam zabić w sobie duszę, zatracić godność i upaść tak nisko, by stać się posłuszną nałożnicą, czekającą na skinienie pana?

Nie! nigdy! Raczej znieść nędzę ostatnią, raczej umrzeć, niż tak się spodlić, znikczemnieć! Nigdy!

Wstręt, z jakim o przeszłości myślała, natchnął ją odwagą.

— Lepsza najgorsza przyszłość niż ta ohydna przeszłość! Cokolwiek mię w przyszłości czeka, nie cofnę się przed nią, ni się jej ulęknę, lecz śmiało spojrzę jej w oczy!

Wyprostowała się, śmiałym zdecydowanym ruchem podniosła głowę i dźwignęła przymknięte powieki, jakby z tą przyszłością zaraz chciała się zmierzyć i spojrzeć jej w oczy.

Z za wierzchołków drzew wyłoniły się szczyty kościelnych wież, tak dobrze jej znanych, kopuły żydowskich templi i czerwone dachy domów. Pociąg biegł z szaloną chyżością, mijał podmiejskie, opustoszałe aleje i drogi, światłem południowego słońca zalane aż z hukiem wpadł w halę dworca.

Po dwuletniej nieobytności wracała z niefortunnej wyprawy po... złote runo do rodzinnego miasta pod opiekuńcze skrzydła swej matki.

VII.

Po odjeździe Litki Kazimierz i Jerzy unikali się wzajemnie z łatwo zrozumiałych powodów, aż raz spotkawszy się przy obiedzie wszczęli rozmowę na temat ostatnich zajść.

— Wstydzę się, że kiedykolwiek byłeś moim przyjacielem — rzucił Kazimierz w najwyższej pasyi w twarz Jerzemu obelgą.

— Zechciej liczyć się ze słowami — groził Jerzy — bo wszystko ma swoją miarę.

— Za nic sobie mam twoje groźby, jak i twoją przyjaźń.

— Nie mam bynajmniej zamiaru o nią się ubiegać i myślę, że z łatwością przeboleję stratę. Jeśli znajdujesz powód do zerwania ze mną, nie mam nic przeciwko temu. Każdej chwili wolna droga! — podkreślił z naciskiem.

Kazimierz wydął pogardliwie usta i rzekł:

— Wyłazi z ciebie na każdym kroku brutal dufny w swoje złoto.

— I w słuszność swojej sprawy...

— Szlachecką przysłowiową brutalność i lekceważenie wszystkich zaprawiasz cynizmem.

— Tem się różnią od ludzi, którzy ze suteryn wyszli!

— Milcz!

— Odpłacam tylko pięknem za nadobne — wolno tobie pluwać na szlachtę...

— Żaden z tych suteryn nie zdobyłby się na to, na co sobie ty, szlachcic, pozwoliłeś!

— Pozwoliłem sobie, bo mi się tak podobało a tobie do tego zasię!

— Za taką arogancyę zawsze policzkuję.

— To zuch z ciebie chłop! — drwił Jerzy — tak się należy! Myślę, że tym razem odstąpisz jednak od reguły.

Wstał z krzesła, wyprostował się na całą długość olbrzymiego ciała i ręce spokojnie włożył do kieszeni.

— To, że nie jesteś jeszcze za drzwiami — zawdzięczasz tylko naszej dawnej przyjaźni.

Spór zaostrzał się coraz bardziej i groził natychmiastowem starciem.

— Na tę obelgę zareaguję we właściwy sposób.

— Każdej chwili służę.

— Żegnam — oddał mu sztywny ukłon i zmierzał ku drzwiom.

Jerzy odprowadził go do drzwi wzrokiem, poczem nagle głośnym wybuchnął śmiechem.

— Kazek, Kazek!

Zabiegł wychodzącemu drogę.

— Słuchaj!

— Sądzę, że nie mamy sobie chyba już nic więcej do powiedzenia? — odparł Kazimierz wyniośle.

— Kaziu! Słuchaj! Czy ma to wszystko sens? O co tobie właściwie chodzi? Czego tak się rozsierdziłeś? O co ty masz do mnie pretensyę? Chodź, siadaj, pomówmy spokojnie.

Kazimierz patrzył na niego, jak na waryata.

— Panu chyba znane są drogi, któremi rzeczy idą w razie obrażenia kogoś?

— Aż nadto dobrze, łaskawy panie — odrzekł, śmiejąc się biorąc go pod ramię — ani mi są dziwne, ani się ich nie boję, a jeśli o to chodzi, to wiedz, że z pojedynku ze mną nikt jeszcze cało nie wyszedł — znają mnie z tego w całym powiecie.

— Wcale mnie to nie wzrusza.

— Pomyśl, gdybyś zginął, ktoby pisał wiersze?

(C. d. n.)

Z teatrów warszawskich.

„Wystawiona w Teatrze Rozmaitości sztuka J. A. Hertza »Bez tarczy«, zamierza rozwiązać problem miłości w stosunku do człowieka, sztuki i życia. Jest w niej jeden moment, koncentrujący z siłą uwagę widowni i mający w sobie bezsprzeczną wartość, to moment dysputy między aktorką i jej umiłowanym, w której, za cenę miłości teatru i płynącej zeń ułudy sukcesów, miłość ku mężczyźnie doznaje zupełnej porażki. Jest to dysputa, gdzie zazdrość i egoizm kochanka ścierają się z wszechwładną pokusą kulis. Aktorka porzuca ukochanego, oddając się staremu bankierowi, zapewniającemu jej dobrobyt. Czyni to wprawdzie z pozą ofiary i melancholijnym gestem smutku, czy gest jednak, nic nieznaczący w tym wypadku zewnętrzny znak, pokrywający dyssonas, zdoła wyświetlić cynizm uczynku i frazes usprawiedliwienia? Scena dysputy jest w sztuce wyzyskana zręcznie, ustawiona w sam czas i przeciągnięta w miarę, by uzyskać efekt. Gdyby nie ona, utwór byłby tylko szeregiem sytuacyj i typów charakterystycznych, może ujętym barwnie, lecz nieuwypuklonym. Budowa sztuki w zasadzie zręczna — z korzyścią jednak dla niej byłaby większa potoczystość akcyi, silniejsza zwartość poszczególnych scen, oraz rozmieszczenie pewnych figur drugorzędnych na planie dalszym. Z typów epizodycznych doskonale zaobserwowanym psychologicznie jest chory aktor, kochający się w bohaterce, nie mniej woźny teatralny i przyjaciel artystów. Wprowadzenie »tenorina«, który w scenę pożegnania aktora wnosi nastrój zakulisową piosenkę Tostjego, nazwać należy już czysto teatralnymh efektem. Wogóle w przeprowadzeniu rzeczy zauważyć się daje wiele zrozumienia techniki teatralnej i trafności w operowaniu efektami. Pośród wykonawców — Szylinżanka odniosła wielki sukces talentu. Szlachetna prostota w tonie jej gry i szczerość artystyczna uposaża kreacyę aktorską w prawdziwą poezyę, która jest wyłączną własnością wykonawczyni. Poezyi właśnie zbrakło koncepcyi autorskiej w ustawieniu roli.

Zespół Teatru Letniego gra »Konfekcyę męską« Molnara. W sztuce spotykamy kilka wytycznych literackich, co utrudniło autorowi rozwiązanie ich i skoncentrowanie sceniczne. Na plan pierwszy wysuwa się chęć stworzenia rodzajowego dramatu o komedyowym psychologicznym odcieniu, w czem zanadto występują z tła pierwiastki literackie, to też przy słuchaniu sztuki mamy wrażenie, że rzecz byłaby stosowniejszą w opracowaniu powieściowem. Tych doskonałych zalet scenicznych, jakiemi Molnar rozporządzał w »Dyable«, tutaj brak. Środowisko, które autorowi posłużyło za tło komedyowe, nastręczyło wiele poważnych trudności. — Wchodzimy w rejon tyłu akcesyorów, nie mających nic wspólnego z zasadniczą linią, że temat gubi się w nich, zacierając drobiazgami śmiały kontur psychologicznego problemu. — W opracowaniu szczegółów zauważyć się daje zbyt wyraźna maniera, co nie hamuje inwencyi w tworzeniu epizodów, zakreślonych śmiało, o tonie złocydowanej krotochwili, lub nacechowanych sentymentem. W rozwoju akcyi przebija w stosunku do figur system powieściowy. Okazuje się przy prowadzeniu faktury scenicznej, że sytuacya nie dla każdej postaci jest rozwiązalna, autor tedy usuwa poszczególne typy z akcyi, zajmując się tylko losem tych postaci, które mu są koniecznie do finału rzeczy potrzebne. Wiele nadto działa rutyna autorska, ożywiając sytuacyę i typy, dając im pozór prawdy mimo znacznego nieprawdopodobieństwa krotochwili. Tajemnica powodzenia leży w umiarkowanem zastąpieniu procesu zagadnienia efektownym dyalogiem i pomysłowem nawiązaniem nici, kojarzącej poszczególne epizody. Jest w malowaniu typu wielka konsekwencya w logicznym rozwoju paradoksu, który Molnar przyjął w miejsce twórczej logiki. Spojrzenie w duszę ludzką ma przedewszystkiem ów paradoksalny koloryt, polegający na wysubtelnieniu, bądź przytępieniu władz duchowych u bohatera w momentach, najmniej ku temu nadających się. Ze względu na rozmyślne utrudnienie wątku — »Konfekcya męska« wchodzi w zakres autorskiego kaprysu. Główną rolę kupca Juhasza grał w sposób lekki, a bardzo umiarkowany, stwarzając dobrze obmyśloną kreacyę — Gasiński. Dająca pole do szerokiego, realistycznego traktowania rola panny sklepowej, Pauliny, dostała się świeżo pozyskanej przez Warszawę, b. artystce teatru krakowskiego, Jarszewskiej. Typ ustawiony jest w najsilniejszych momentach sztuki na podwójnej grze, którą należy silnie uwydatnić. Szczery, realistyczny talent Jarszewskiej zajaśniał wszechstronną inwencyą, rozporządzając pomysłowością techniki.

Precyzya inscenizacyi i wykonania, oto dewiza pracy, jaką w ostatnich czasach propaguje Teatr Polski. Chodzi o naturalność reprezentacyi, polegającej na stylu wystawy i swobodzie dyalogu. Budka suflera okazała się niepotrzebnym przeżytkiem, to też artyści, nieskrępowani nią, wnoszą na scenę potoczystość gry, osiągając efekt prawdy przez dyskretne zacieranie szczegółów, które trącą wszelką »teatralnością«. Uwagi te należy również odnieść do ostatnich dwóch wznowień Teatru Polskiego: »Miss Hobbs-Jerome'a i »Wicka i Wacka« Przybylskiego. Jak sposób interpretowania zmienia niemal radykalnie postać rzeczy, tego najlepszym dowodem »Miss Hobbs«, grana niegdyś w Warszawie, jako farsa, obecnie utrzymana najzupełniej w stylu komedyowym, oddającym korzystnie wytworną linię utworu. Pojedynek mężczyzny z szermierką feminizmu, dyszącą jadem wobec przedstawicieli rodzaju męskiego i porażkę feministki, zwalczonej przez miłość, oddał autor z rycerską iście dwornością, parafrazując w sposób nowoczesny pomysł, będący wątkiem tematu, opracowanego niegdyś przez Szekspira w komedyi o małżonce Perucchia. — Jakkolwiek pomysł nie wnosi żadnej nowości, przeprowadzenie jednak tematu ma wielką świeżość, werwę i stwarza wiele żywego dla widowni interesu, zwłaszcza przy tak finezyjnej grze, jaką daje w roli tytułowej Mrozińska i partner jej, Grabowski.

Silniej jeszcze, niż w komedyi Jerome'a przemówiła wartość stylu w Przybylskiego »Wicku i Wacku«. Sztuka, zalegająca już czas dłuższy lamus biblioteki teatralnej, nabrała przedziwnego uroku młodości. W inscenizacyi widzimy przedewszystkiem myśl przewodnią planu, oraz baczną uwagę, poświęconą wydobyciu z tła słonecznych, młodych promieni. Koloryt i żywość poszczególnych scen wystąpiły w całej pełni. Pewne zmiany w zakreślonej przez autora »misse en scene« wyszły barwności obrazu na korzyść i wydobyły plastykę. Vis comica Siemaszki, jako starego Klepackiego i rozpęd wykonania w rolach Wicka i Wacka, powierzonych Grabowskiemu i Jaraczowi, przyczyniły się niemało do żywości spektaklu, jakkolwiek co do zakreślenia typu przez Grabowskiego możnaby uczynić zastrzeżenie. Czy łobuzerya Wicka nie miała w pewnych momentach charakteru typu raczej podmiejskiego?

Warszawa, w sierpniu.

Jan Pietrzycki.

Zjazd Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie"

Na Zjazd R. N. P. S. L w dn. 31 sierpnia zjawiło się przeszło 100 delegatów zorganizowanych powiatów, jak również i posłowie.

Zjazd zagaił prezes pos. Stolarski. Do prezydyum na prezesa powołano T. Nocznickiego, na zastępcę red. M. Roga, na sekretarzy: M. Gawęckiego i pos. Bujaka.

Polityczny referat ogólny wygłosił były minister Thugutt. Sprawozdanie zaś z działalności klubu i stosunek do stronnictw ludowych poseł Poniatowski.

W sprawie Śląska uchwalono protestować najuroczyściej przeciwko bezecnym gwałtom i okrucieństwom, popełnianym przez Niemców na ludzie polskim.

R. N. wzywa wszystkie koła P. S. L. do organizowania komitetów obrony Śląska dla przyjścia z pomocą, oraz wzywa rząd do najenergiczniejszego upomnienia się o krzywdę ludu polskiego na Śląsku.

W sprawie ofenzywy na Wschodzie Rada Naczelna P. S. L. orzekła, że wita z najwyższą radością i dumą zwycięstwa wojsk polskich na Litwie i Rusi, odpierające najazd bolszewicki i niosące tam wolność wszystkim ludom ciemiężonym dotychczas przez Rosyę. Oświadcza dalej rada, że lud polski powita najszczerszem sercem powstanie samodzielnych państw, założonych przez ludy uwolnione z niewoli rosyjskiej.

Rada Nacz. P. S. L. wyraziła najbardziej stanowcze potępienie wszelkim próbom popierania reakcyjnej Rosyi, uważając, że sprawę wewnętrznego urządzenia państwa rosyjskiego pozostawić należy jej własnemu ludowi, poprzestając jedynie na mocnym odparciu wszelkiego najazdu i zamachu na nasze prawa, oraz na udzieleniu poparcia tym wszystkim dawnym towarzyszom niewoli, którzyby się z pod jej jarzma chcieli uwolnić.

Uchwalono następnie wystąpić z propozycyą połączenia w jedno stronnictwo wszystkich organizacyi szczerze ludowych, a mianowicie Piastowców z lewicą P. S. L. w Galicyi.

Rada Nacz. P. S. L. postanowiła wezwać klub poselski, aby z całą stanowczością zmierzał do najrychlejszego ułożenia konstytucyi Państwa.

Zjazd uchwalił jeszcze, że mimo całego dotychczasowego zaufania do Prez. min. Paderewskiego, stwierdza z ubolewaniem, że rząd prowadzi stronniczą politykę wewnętrzną i odrzucając wszelkie życzenia warstw ludowych, obsadza ministerya i urzędy wbrew wyraźnemu sprzeciwowi ludowców, systematycznie, a nieraz podstępnie usuwa wzorowych urzędników jedynie z powodu ich poglądów radykalnych.

Uchwalono wezwać klub poselski P. S. L., by w razie przedłużenia się tego stanu rzeczy, przeszedł do ostrej opozycyi wobec rządu (!).

Wreszcie stwierdzono konieczność ścisłego porozumienia z P. P. S. i N. Z. R.

Wykupno kopalń w Jaworznie z rąk niemieckich.

W ostatnich czasach dokonano doniosłej transakcyi handlowej, która nadzwyczaj korzystnie musi się odbić na rozwoju gospodarki krajowej. Jest nią wykupno kopalń w Jaworznie z rąk niemieckich. Jaworznickie »państwo« węglowe, w którem w tej chwili funkcyonują dwie wzorowo zorganizowane kopalnie, nazwane »Kościuszko« i »Piłsudski«, dostarcza dziennie 350 wagonów węgla. Trzeci zakład górniczy jest w Czchowie i niedługo już będzie uruchomiony. Do kopalni należy jeszcze teren łącznikowy o powierzchni 18 klm. kwadr., oraz państwo leśne o powierzchni 10.000 morgów lasu, nadto 2 kolejki górnicze, wapienniki, Prusy dolomitu, cegielnia i t. d.

Pod względem urządzeń społecznych kopalnia stoi na czele kopalń Zagłębia krakowskiego. Posiada wzorową kolonię robotniczą, złożoną na sposób nowożytny z małych domków, wyposażonych w ogrody, szkołę, własny szpital, ochronkę, zakład dla sierot, schronisko dla starców, kasę bracką i wspaniale urządzony konsum, zaopatrzony we własne chłodnie.

Kopalnia jaworznicka uległa w roku 1902 pożarowi i została następnie zupełnie odbudowana. Tem się tłómaczy, że kopalnia ta, która pamięta, jeszcze czasy Rzeczypospolitej krakowskiej, posiada wszelkie urządzenia techniczne z najnowszej doby.

Kopalnie jaworznickie, tak ważne dla Polski, a tak bliskie grodowi podwawelskiemu, do tej chwili były wyłącznie w posiadaniu niemieckiem, głównie w ręku baronów Guttmann i Springi (t. zw. baronów węglowych).

Z inicyatywy przedewszystkiem dyrektora Banku krajowego, dra Steczkowskiego, zawiązał się syndykat, złożony z gminy Krakowa, Lwowa, oraz grupy banków krajowych, grupy konsortantów prywatnych, który właśnie dokonał wykupna rzeczonych kopalń z rąk obcych. Transakcya jest nadzwyczaj pomyślna, jeśli się zważy także cenę kupna, która wynosi 73 i pół miliona, jest to cena nieproporcyonalnie niska, którą zawdzięczać należy pewnej panice, jaka w kołach finansistów wiedeńskich powstała, zanim traktat w St. Germain został ogłoszony.

Transakcya została ostatecznie dokonana w Wiedniu w dniu 19 sierpnia. Z ramienia nowonabywców występowali pp. Steczkowski i dr Benis, którzy jeszcze w ostatniej chwili musieli zwalczyć niezwykłe trudności ze strony właścicieli; ochłonąwszy bowiem z przestrachu, używali wszelkich możliwych i niemożliwych środków, aby wycofać się z niekorzystnej dla siebie transakcyi.

Kupno kopalni jaworznickiej ma dla nas znaczenie doniosłe. Przedewszystkiem transakcyą tą dopełniono dzieła wykupna Zagłębia krakowskiego z rąk obcego kapitału. Obecnie nietylko istniejące kopalnie, ale i tereny węglowe, a więc cała przyszłość Zagłębia są w ręku polskiem. Wyjątek stanowią jodynie francuska kopalnia Libiąż i belgijska Bory. Niemców zupełnie już niema.

Gminy miast Krakowa i Lwowa dały przez kupno kopalni dowód racyonalnie pojętej gospodarki gminnej i racyonalnej dbałości o dobro swych obywateli. Skoro tylko ustanie przymusowa gospodarka węgla, jako pozostałość z czasów wojennych, będą Kraków i Lwów zaopatrywały swe własne potrzeby, oraz swych mieszkańców tanim węglem z własnej kopalni, nieobciążonym zyskiem pośredników.

Inicyatorom tak korzystnej akcyi należy się najwyższe uznanie, w szczególności dyr. Steczkowskiemu, za którego sprawą uskutecznioną zostaje już druga z rzędu podobna transakcya. Pierwszą było wykupno wyłączności węglowych od niemieckiego kapitalisty Schultiusa.

Zawiązanie Konfederacyi polskiej w Krakowie.

Kraków, 3 września.

W sali posiedzeń Rady miasta odbyło się wczoraj wieczorem zebranie, na którem przyszło do zawiązania Konfederacyi polskiej w Krakowie. Liczne zgromadzenie, w którem wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych wraz z gen. Hallerem, instytucyi naukowych, związków i stowarzyszeń społecznych — zagaił znany działacz społeczny, ks. Czesław Oraczewski z Warszawy dłuższym wykładem o obecnem położeniu w Polsce.

Wskazując ogólną depresyę i bezwład społeczeństwa, pozbawionego w swych działaniach jakiejś myśli kierującej, „łącznikowej", wzrastającą anarchię i próżniactwo ogólne, podkreślił mowca konieczność konsolidacyi społecznej i wzmożenia ducha obywatelskiego. Lenistwu, manifestującemu się ciągłymi strajkami, które zmniejszając produkcyę, i podrażając temsamem artykuły codziennej potrzeby, wytwarzają błędne koło ogólnej drożyzny i zubożenia — przeciwstawić należy pracę, anarchii — kontrakcyę, zwalczającą silną propagandę bolszewicką przez uświadomienie szerokich mas.

Po tym wstępie górnolotnym o lenistwie i pracy przystąpił ks. Oraczewski do właściwej rzeczy, t. j. do części politycznej. Ni stąd ni zowąd począł biadać nad brakiem większości sejmowej, rozwodząc żale z powodu trudności stworzenia jej — oczywiście — z domyślnem hasłem: pod egidą Związku narodowo-ludowego. Ostatnie wypadki w Sejmie dowodzą, że wszyscy już odczuwają konieczność stworzenia „takiej" większości, tego warunku sine qua non państwowego życia. Na podstawie dotychczasowego doświadczenia wyraża mowca zdanie, że większości tej nie uzyska się tą drogą, jaką tego dotąd próbowano. Trzeba koniecznie stworzyć teren neutralny, na którym mogłyby się te przeliczne partye porozumieć i wytworzyć potrzebną większość. To zaś da się uzyskać tylko przez organizacyę przez konfederacyę wszelkich zrzeszeń zawodowych i kulturalnych. Podstawą zaś tej konfederacyi musi być kooperatywa dla żywiołów robotniczych, dla których muszą sfery ziemiańskie okazać większą niż dotychczas życzliwość, objawiającą się czynnie przez dostarczenie im kontyngentów, któreby obniżyły cenę nabycia produktów rolnych. Ks. Oraczewski zakomunikował zebranym, że na konferencyi wczorajszej z kołami ziemiańskimi w Krakowie, zobowiązały się one do dostarczenia takich kontyngentów.

Wezwaniem Krakowa do przystąpienia do utworzonej już gdzieindziej Konfederacyi polskiej, do której przyłączył się między innymi generał Haller, zakończył prelegent ze swadą wygłoszone przemówienie.

Po odczytaniu artykułów zasadniczych Konfederacyi i krótkiej dyskusyi przystąpiono do wyboru prezydyum komitetu organizacyjnego Konfederacyi, w skład którego weszli przeważnie narodowi demokraci: red. Bartoszewicz, Dr Nieć, drł Rowiński i prez. Wolter. Do konfederacyi przystąpiło na poczekaniu 36 zrzeszeń i instytucyi, między innem T. S. L. i „Sokół". Uchwalono zaprosić wszystkie inne, nieobecne zrzeszenia do wstąpienia do komitetu organizacyjnego, którego pierwsze posiedzenie odbędzie się we czwartek o godzinie w pół do 7-ej wieczór w sali „Sokoła". Na zebranie przybyli z ks. Oraczewskim dwaj delegaci Górnego Śląska, jadący z nim do Warszawy. Jeden — sekretarz związków zawodowych robotniczych, drugi — przedstawiciel kół rolniczych. Przed rozpoczęciem wykładu przemawiali obaj rodacy, przedstawiając ponury obraz nędzy, w jakiej się znajdują rodziny robotnicze i uchodźcze z Górnego Śląska i prosząc w serdecznych słowach o pomoc. Urządzono natychmiast składkę wśród zgromadzonych i zebrano około 4000 K.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze odnawienie prenumeraty. Wszelkie prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 3 września.

Jutro, dnia 4 września 1919.

ASYGNATY POLSKIEJ POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ nabywać można (po potrąceniu procentu):

160	markowe, koronowe, rublowe			za	99·24
500	„	„	„	za	496·04
1000	„	„	„	za	992·08
5000	„	„	„	za	4960·42
10000	„	„	„	za	9920·83

AMERYKAŃSKA MISYA CZERWONEGO KRZYŻA zwiedziła wczoraj obóz jeńców w Dąbiu, poczem samochodem udała się do Wadowic, celem zbadania tamtejszych stosunków sanitarnych w głównym obozie jeńców. Już w Dąbiu misya przekonała się o dużych brakach zwłaszcza odzieży i bielizny. Pożądane są przesyłki z Ameryki.

OKÓLNIK MINISTRA P. LINDEGO. Ministerstwo poczt i telegrafów rozesłało do wszystkich urzędów pocztowo-telegraficznych okólnik treści następującej: Na zebraniach publicznych i w prasie szerzy się kampania przeciw wszelkim organom rządowym, która w sposób demagogiczny skwapliwie potępia „Polski Rząd", podkopując powagę państwa i jego organa i wywołuje ujemny wpływ na sprawy administracyjno-państwowe. Ponieważ także w sferach urzędów pocztowo-telegraficznych zdarzyły się wypadki, zwłaszcza, że osoby wyższych funkcyonaryuszy pocztowych bywają przedmiotem obraźliwych ataków, zauważa się, że te nadużycia przewidziane w art. 128, 154 i 532 kodeksu karnego będą przedmiotem dochodzeń karnych, wdrażanych bezpośrednio przez prokuratora państwa.

ZAOPATRZENIE KRAKOWA W ŻYWNOŚĆ. — W dniu 30 sierpnia br. odbyło się posiedzenie pełnej Rady aprowizacyjnej pod przewodnictwem dra Schwarzenberg-Czernego, na którem przewodniczący złożył sprawozdanie z czynności delegacyi Rady miejskiej, Rady aprowizacyjnej i magistratu, która w dniach 26—28 sierpnia br. interweniowała w ministerstwie aprowizacyi w Warszawie w sprawie zabezpieczenia zaopatrzenia Krakowa w żywność a głównie w mąkę i cukier.

Między innemi delegacya wyjednała zezwolenie na sprowadzenie dla miasta kilkudziesięciu wagonów cukru białego z Czech oraz uzyskała jako doraźną pomoc 30 wagonów zboża, które już z Mławy zostały wysłane do Krakowa.

Definitywne nadanie gminie miasta Krakowa prawa skupu zboża na potrzeby ludności miejskiej w granicznych powiatach Królestwa Polskiego, miechowskim i pińczowskim zostało odroczone z powodu nieobecności ministra aprowizacyi w Warszawie aż do jego powrotu.

WYPŁATA ZAPOMÓG DLA NAJBIEDNIEJSZYCH. Na skutek kilkakrotnych interwencyi miasta otrzymało dziś prezydyum miasta z Generalnej Ekspozytury wiadomość, że w najbliższych kilku dniach przesłaną zostanie magistratowi kwota 250.000 K na dalszą akcyę zapomogową dla najbiedniejszych. Prezydyum miasta zawiadamia, że wypłatę uskuteczniać rozpocznie we wtorek 9 bm. Sposób wypłaty poda magistrat przedtem do publicznej wiadomości.

PODWYŻSZENIE CENY CHLEBA. Miejskie Biuro aprowizacyjne zawiadamia, że pełna racya chleba będzie wydawana w piekarniach rejonowych począwszy od czwartku, tj. 4 bm. za odcięciem bieżącego kuponu chlebowego legitymacyi zbiorowej.

Ze względu na podwyższoną przez ministerstwo aprowizacyi cenę mąki o 40 hal. podwyższa się od 2 bm. w tym stosunku cenę chleba, tj. do 2 K 40 hal. za 1 kg.

ZNIESIENIE CEN MAKSYMALNYCH NA MASŁO I JAJA. W celu zwiększenia podaży masła i jaj na targach miejscowych magistrat na podstawie uchwały Rady aprowizacyjnej z 30 sierpnia br. uchyla czasowo ceny maksymalne na masło i jaja i zezwala na sprzedaż masła i jaj począwszy od 3 września br. po cenach targowych. Przez ceny targowe rozumie się ceny pokrywające koszta własnej produkcyi względnie nabycia towaru z dodatkiem godziwego zysku kupieckiego.

ODNOWIENIE KLASZTORU OO. CYSTERSÓW W MOGILE. Starożytny klasztor OO. Cystersów w Mogile, słynne miejsce odpustowe, którego losy wiążą się jaknajściślej z dziejami naszego narodu, ucierpiał bardzo wiele w czasie obecnej wojny. Położony na samym krańcu twierdzy krakowskiej musiał znosić przez trzy lata kwaterunek wojsk austryackich i inne szykany władz wojskowych, jak ewakuacyę i pomieszczenie na wieży kościoła podczas pobytu Moskali pod Krakowem jesienią r. 1914 strażnicy obserwacyjnej. Pątników, zdążających corocznie przez ten czas na odpust wrześniowy, władze wojskowe zatrzymywały u samych bram twierdzy, oddalonej zaledwie tysiąc kroków od klasztoru. Niejedna gromadka pobożnych przebywszy kilkanaście mil pieszo, musiała się wracać do domu z pod samej Mogiły, składając jedynie sercem hołd Cudownemu Chrystusowi. Obecnie, gdy po wiekowej niewoli pękły nasze więzy, mamy wolny przystęp do naszych sanktuaryów i pamiątek narodowych. Klasztor i kościół mogilski, który tak wskutek wojny samej, jak nieszczęsnego wybuchu prochowni w roku 1917 znajdował się w stanie zniszczenia, obecnie po dwuletniej restauracyi przybrał nową świetną szatę, która dla każdego będzie miłą niespodzianką. Odnowiono z wielkim pietyzmem tej najstarszej na ziemiach polskich świątyni cysterskiej i pokryto jej ściany wspaniałą dekoracyą, którą przeprowadza prof. Jan Bukowski.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. We środę Zapolskiej „Ich czworo" w obsadzie znanej z zeszłego sezonu z wyjątkiem roli kochanka, w której przedstawi się publiczności krakowskiej p. Ryszard Wasilewski, artysta scen lubelskiej i lwowskiej.

We czwartek „Śluby panieńskie". W piątek dramat Rittnera „W małym domku" z pp. Bednarzewską i Jednowskim w głównych rolach, znajdujących zawsze licznych słuchaczy.

Rozpoczęły się próby z niegranej dotąd na żadnej scenie polskiej komedyi tegoż samego autora pod tyt. „Ogród młodości", która będzie pierwszą nowością tego sezonu.

Od dnia 1 września administracya teatru przyjmuje zamówienia na stałe miejsca bez względu na prawo pierwszeństwa zeszłego sezonu.

POLSKI ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PIÓRA ukonstytuował się w Krakowie w dniu 2 września. W skład zarządu zostali wybrani: red. Wojciech Dąbrowski prezes, Jan Pietrzycki zastępca prezesa, red. Ludwik Skoczylas sekretarz, dr Józef Flach skarbnik, nadto wchodzą w skład wydziału: red. Bolesław Pochmarski, Ludwik Stasiak i red. dr Zygmunt Tarliński. Komisyę rewizyjną stanowią: Jan Grzegorzewski, Bolesław Raczyński i red. Władysław Prokesch.

Delegatami na zjazd literatów polskich, mający się odbyć w Warszawie w dniach 21 i 22 września, wybrano: Wojciecha Dąbrowskiego i Jana Pietrzyckiego.

Wszelkich informacyi w sprawie Związku udziela sekretarz, red. Ludwik Skoczylas, Kraków, redakcya „Nowej Reformy".

WPISY DO SEMINARYUM naucz. męskiego i szkoły ćwiczeń odbędą się 10 i 11 bm. rano od 8—12, egzamina wstępne i poprawcze 12 i 13, nauka rozpocznie się nabożeństwem 15 bm.

Z AKADEMII HANDLOWEJ. Z dyrekcyi Akademii handlowej komunikują nam, że do dnia 2 września br. wpisało się na kurs abituryentów 170 słuchaczy (trzy oddziały), do I klasy 2-klasowej szkoły dla dziewcząt 134 uczenic (trzy oddziały), na kurs I akademii dla dziewcząt 50 uczenic. Skutkiem tego wpisy do tych oddziałów, tj. na kurs abituryentów, do akademii żeńskiej i żeńskiej szkoły 2 klasowej zostały już zamknięte.

Z RUCHU CENNIKOWEGO. Ostatniego sierpnia wybuchł strajk w zawodzie krawieckim. Robotnicy krawieccy przedłożyli majstrom żądanie podwyżki 75% dla robotników konfekcyi damskiej, a 50% dla robotników męskich i wojskowych. Strajk obejmuje około 250 robotników.

Dnia 2 września odbyła się konferencya przedstawicieli robotników i majstrów introligatorskich. Robotnicy żądają 100% podwyżki, zniesienia akordu, 46 godzin pracy tygodniowo i niepotrącanie z zarobku za wszystkie święta. Majstrowie ofiarowali 45% dla robotników stałych, 100% dla robotników sztukowych — za 46-godzinną pracę tygodniową (czyli bez płacenia za święta). Wobec tego pertraktacye się rozbiły, mimo że robotnicy opuścili na 80%.

CECH KRAWCÓW zwołuje poufne zebranie na czwartek 4 bm. br. na godz. 5 popoł. w sali Izby rękodzielniczej na Kotłowej w sprawie zachodzącego strajku.

ŁAŹNIA LUDOWA MIEJ. przy ul. Karmelickiej zawiadamia, że z powodu braku wody w południowych godzinach i braku węgli, łaźnia będzie otwarta we czwartek, piątek i sobotę od godz. 8 rano do 5 po południu. Uprasza się przeto o liczniejsze korzystanie z kąpieli przed południem, aby uniknąć czekania i zawodu po południu.

Z kraju.

CENTRALNY KOMITET POMOCY DLA DZIECI. Pomoc dla Górnego Śląska. Centralny Komitet Pomocy dla dzieci rozciąga obecnie swą działalność na Śląsk Górny. W tym celu amerykański Wydział ratunkowy, mający dostęp na teren, nieprzekazany jeszcze Polsce, utworzył Komitet Pomocy dla dzieci z centralą w Katowicach. Komitet składa się z delegata Ameryki kap. Stażera, dwóch Polaków: radcy sanitarnego dr Nieleckiego z Katowic i radcy prawnego Wierzejewskiego w Mysłowic i dwóch Niemców: naczelnika okręgu katowickiego, prezydenta policyi Schwendy i lekarza dr Brucka. Komitet w Katowicach ma organizować komitety lokalne w pomniejszych miejscowościach Górnego Śląska i tworzyć ich zarządy proporcyonalnie do narodowości. Dzieci odżywiane być mają w jadłodajniach, kuchniach szkolnych itd. Porcye żywnościowe wartości 90 fen. wydawane będą Komitetowi katowickiemu po 15 fen. Dzieci najuboższe mają otrzymywać żywność darmo. Obok żywności wydawane będzie mydło dla dzieci i inne artykuły, według norm stosowanych w Polsce. Centralny Komitet Pomocy dla dzieci wysyłać będzie dla Górnego Śląska tygodniowo 20 wagonów żywności.

Niezależnie od tej akcyi, Centralny Komitet Pomocy dla dzieci zalecił organizowanie doraźnej pomocy dla dzieci śląskich, które w większej liczbie znalazły się w Sosnowcu. W tym celu, jak to już donosiliśmy, wysłano od Komitetu w Sosnowcu żywność i odpowiednie instrukcye.

BRAK WĘGLA W POZNANIU. Dyrekcya gazowni donosi, że z powodu niedostatecznego dowozu węgla jest zniewoloną od dzisiaj ograniczyć dostawę gazu do kilku godzin dziennie.

OGRANICZENIE PRZESYŁEK POCZTOWYCH W WIELKOPOLSCE. W celu zaoszczędzenia miejsca dla transportu przedewszystkiem środków żywności i nasion ogranicza się na pewien czas od środy do 3 bm. przyjmowanie przyspieszonych przesyłek drobnych, pospiesznych i zwyczajnych posyłek niektórych gatunków towarów na liniach Wielkopolski. Bliższych informacyi udzieli Dyrekcya kolei (Ekspedycya towarów w Poznaniu).

OLBRZYMIE NADUŻYCIA W RAFINERYI SPIRYTUSU W ŁAŃCUCIE. W tych dniach władze polskie wpadły na trop olbrzymich rewizyi w rafineryi spirytusu w Łańcucie, popełnionych w celach paskarskich na szkodę rządu polskiego. Wykryto bowiem ogromne magazyny spirytusu, zatajone przez zarząd rafineryi przed rządem polskim. Spirytus ten puszczał zarząd rafineryi po bajecznych cenach na pasek. Skarb państwa polskiego poniósł stratę na 25 milionów marek. Tu leży także wyjaśnienie drożyzny innych artykułów u nas. Władze sądowe wdrożyły energiczne śledztwo. Parę wybitnych osobistości z zarządu rafineryi zostało zaaresztowanych.

Ze sfer kapitalistycznych czynione są starania, aby śledztwo umorzyć, co się już raz w tymże Łańcucie udało z pomyślnym dla paskarzy skutkiem, nawet wbrew protestowi prokuratoryi państwa. Szczegóły tej skandalicznej afery podamy w miarę rozwoju śledztwa.

W SPRAWIE PRZEWOZU BURAKÓW DLA CUKROWNI. Ze względu na mającą się niebawem rozpocząć kampanię cukrową ministerstwo kolei żelaznych poddało specyalnym rozwagom sprawę dostarczania cukrowniom buraków. Jak wykazały informacye, zasięgnięte u odpowiednich sfer, potrzebnych jest na ten cel razem 7.960 wagonów. Z tego na dyrekcyę warszawską przypada 304 wagonów, na radomską zaś 4.958 wagonów. Wszystkie przewozy postanowiono uskutecznić pomiędzy 1 października a 30 grudnia br., a w każdym razie nie później niż 15 lutego roku przyszłego. Postanowiono zatem zwrócić się do właścicieli cukrowni i plantacyi buraków z propozycyą, by wymienili pomiędzy sobą buraki w ten sposób, by kolej z plantacyi mogła dostarczać towar do możliwie najbliższej cukrowni. Obecnie bowiem wskutek rozrzucenia pól buraczanych, należących do jednej cukrowni, musianoby uskuteczniać przewozy skrzyżowane, co obciążyłoby mocno nasz tabor.

DOLA INTELIGENCYI. Pewien inteligent kupił na zimę, w braku węgla, 160 łupek drzewa bukowego wagi 200 pudów za 800 K. Do porąbania tego drzewa sprowadził stróża domu z ul. Kolejowej (w Kielcach).

Sprowadzony zawyrokował, że „trza będzie donająć drugiego na dwa dni roboty". Kiedy doszło do umowy o wynagrodzenie, zażądał 10 K od puda, a więc za wszystko 2.000 K. Targował się pół godziny i nic nie opuściwszy, odszedł ze słowami: „Taniej mi się nie opłaci"!

ŚLUB. Wczoraj odbył się w kościele P. Maryi ślub p. Zbigniewa Drzewieckiego, pianisty w kościele z p. Stefanią Schwarzówną, córką znanego przemysłowca z Krakowa.

MIANOWANIA. Przez Naczelnika państwa zamianowani zostali:

Józef Ittaś, naczelnik sądu pow. w Mszanie Dolnej, prokuratorem przy Sądzie Najwyższym.

Sędziami śledczymi sądów okręgowych mianowani zostali aplikanci przy sądzie apelacyjnym w Krakowie: Włodzimierz Bażan, w Lublinie (z siedzibą w Janowie); Edmund Borodzic w Kielcach (z siedzibą w Miechowie); Wojciech Grzyż w Łowiczu (z siedzibą w Sochaczewie); Stefan Bronisław Kamieński w Mławie (z siedzibą w Makowie); Władysław Kaz. Salmonowicz w Częstochowie (z siedzibą w Wieluniu); dr Julian Sokołowski w Sosnowcu; Adam Szostek w Płocku (z siedzibą w Lipnie); Stanisław Antoni Tułasiewicz w Lublinie; Władysław Wyszkowski we Włocławku; Franciszek Gaweł, sędzia pow. w Leżajsku, sędzią śledczym sądu okręg. w Piotrkowie (z siedzibą w Dąbrowie Górniczej); dr Maryan Geppert, sędzia powiat. w Niepołomicach, referentem sekretaryatu prawniczego Sądu Najwyższego.

W byłym zaborze austryackim zostali przez ministra sprawiedliwości posunięci do V klasy rangi: sędziowie sądu apelacyjnego w Krakowie: Kazimierz Gałziński, Zdzisław Katyński; do VI klasy rangi: naczelnicy sądów powiatowych: Kazimierz Czałczyński w Limanowej, Michał Fornelski w Nisku, Stefan Zapałowicz w Białej; sędziowie okręgowi: dr Wincenty Chmura w Krakowie, Michał Dziewoński w Rzeszowie, Feliks Frenić w Krakowie, Jan Gorczewski w Tarnowie, Eugeniusz Jelonek w Krakowie, Stanisław Kielar w Nowym Sączu; Józef Klimecki w Jaśle, dr Stanisław Komorowski w Krakowie, Wincenty Księżki w Wadowicach, dr Maryan Lang w Krakowie, dr Bronisław Markiewicz w Krakowie, Józef Miodoński w Wadowicach, Stanisław Olszewski w Krakowie, dr Andrzej Rajski w Tarnowie, Bolesław Rychlik w Nowym Sączu, Władysław Rzonca w Krakowie, dr Franciszek Solak w Wadowicach, Teodor Stapf w Jaśle, Zdzisław Szewczyk w Rzeszowie, Antoni Szpunar w Krakowie, dr Jan Szwarzenberg-Czerny w Krakowie, dr Zygmunt Tałasiewicz w Rzeszowie, Antoni Turczyn w Tarnowie, dr Julian Walter w Krakowie, Kazimierz Witkowski w Krakowie; do klasy VII rangi: sędzia zapasowy dr Albert Eker w Krakowie, podprokurator dr Zdzisław Lubomeski w Jaśle.

Sędziami zapasowymi w IX klasie rangi w okręgu sądu apelacyjnego we Lwowie mianowani zostali następujący aplikanci: Stanisław Jara, Zygmunt Gozdawa-Gostkowski, dr Władysław Kałuski, Wawrzyniec Kapecki, Maryan Kornicki, dr Jakób Locker, Wincenty Miklasiewicz, Bolesław Mozołowski, Władysław Pasternak, Franciszek Pruchnicki, Bronisław Fraszałowicz, Faustyn Stankiewicz, Roman Staniewicz, Wincenty Szpaltensztein, Marcin Szypuła, Feliks Tilp, Władysław Tychowski, dr Jan Wacławski, Wincenty Zaremba, Władysław Żarski.

Postanowieniem ministra sprawiedliwości z dnia 16 lipca 1919 został zamianowany dr Karol Bogdanowicz referentem sekretaryatu prawniczego Sądu Najwyższego.

ZAKOŃCZENIE KURSU STRAŻY LEŚNEJ W MOKRZYSKACH. Kurs Straży leśnej w Mokrzyskach, kształcący inwalidów wojennych na gajowych, zakończył się egzaminem dnia 23 sierpnia 1919. Egzamin ten odbył się pod kierownictwem inżyniera leśnictwa Jarmolskiego z wynikiem bardzo dobrym.

Egzamin zdało 31 uczniów.

Wolne posady gajowych dla tychże uprasza się zgłaszać do Wydziału V. Gen. Eksp. Sekcyi Opieki M. S. W. w Krakowie, ul. Smoleńsk 9.

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.

We środę, 3 września: „Córka pani Angot".
We czwartek, 4 września: „Wicek i Wacek".
W piątek, 5 września: „Księżniczka czardasza".
W sobotę, 6 września: „Wicek i Wacek".
W niedzielę, 7 września: popołudniu: „Czartowska ława"; wieczorem: „Chrześniak wojenny".

Teatr powszechny.

„Wicek i Wacek“. Komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Zaliczona oddawna do najcelniejszych dzieł polskiej komedyi obyczajowej, najpopularniejsza ze sztuk Z. Przybylskiego, komedya „Wicek i Wacek“ należy nietylko do „inwentarzowych“ sztuk każdego polskiego teatru, ale służy jako wdzięczny popis aktorski w swoich głównych rolach, a przedewszystkiem w postaciach dwóch poczciwych urwisów wiejskich. To też dobry wybór uczyniła dyrekcya teatru Powszechnego wznawiając ten utwór w kapitalnej obsadzie. Pp. Jarniński i Magnuszewski tworzą tak doskonałą parę tych dwóch wiejskich zuchów, trapiących ojca swą lekkomyślnością, że już dla tych dwóch ról warto było wskrzesić komedyę Przybylskiego. Szczerość gry, dobre ujęcie typów, swojski rozlewny humor braci jaszczurkowiczów, wszystko to znalazło artystyczny wyraz w grze obu artystów, w której werwą i zamaszystością dominował p. Jarniński, a szczerością i dobrze uwydatnioną miękkością dopełniał dwójki p. Magnuszewski. Z nowo pozyskanych sił poznaliśmy wczoraj p. Kliszewskiego, który w sympatye publiczności wkupił się od razu wybornie postawioną rolą starego Klepackiego, która miała wybitny, ciepły, a zarazem szczerze artystyczny wyraz swojskości, nie schodząc do poziomu farsowego pojęcia typu. Z innych ról wyróżniła się bardzo korzystnie panna Malicka, którą publiczność nasza zna ze sceny teatru im. Słowackiego. Przenosząc się na scenę drugą p. Malicka dobrze uczyniła, gdyż znajdzie tu lepsze uznanie dla swego talentu i szersze pole do wyrobienia się.

Przedstawienie szło z werwą i w dobrem tempie, a publiczność przepełniająca widownię nie szczędziła wykonawcom zasłużonych oklasków. wp.

Półkolonie krakowskie w roku 1919

(Koło krakowskie Tow. walki z gruźlicą).

W roku bieżącym dobiegło lat dziesięć od założenia półkolonii przez Koło krakowskie Towarzystwa walki z gruźlicą. Myśl urządzenia półkolonii jako środka zapobiegawczego w walce z gruźlicą okazała się w praktyce doskonałą, a półkolonie wzrosły dziś do rozmiarów wielkiej instytucyi.

W zorganizowaniu półkolonii bierze w ostatnich latach udział Zarząd miasta, szczególnie w roku bieżącym. Rozmieszczenie półkolonii urządzone wedle dzielnic. żywienie dzieci było w rękach miasta. Na żywienie dzieci uzyskało miasto z ministeryum zdrowia kwotę 400.000 K. a żywienie to było w tym roku bardzo obfite i urozmaicone dzięki temu, że małopolski „Komitet pomocy dla dzieci“, jako organ „Centralnego Komitetu pomocy dla dzieci w Warszawie“ dostarczył po cenach bardzo zniżonych produktów, nadesłanych Polsce przez Amerykę.

Półkolonii utworzono w tym roku 12, gromadząc dziatwę w wieku szkolnym i przedszkolnym z dzielnic okolicznych. Największa półkolonia dla dziatwy ze Śródmieścia w parku dra Jordana miała w lipcu 732 dzieci (na sierpień nieco mniej). Liczne też były dwie półkolonie w Podgórzu, liczące razem 452 dzieci, w Dębnikach 182, na Olszy 191, dalej były półkolonie na Czarnej Wsi 69, Nowej Wsi 65, Łobzowie 31, Krowodrzy 86, Grzegórzkach 81, Płaszowie 53, Zwierzyńcu 69.

Oprócz 12 sił kierujących i 2 stałych wizytatorek liczył płatny personal półkolonii 49 pomocnic i pomocników, tak, że przy ogólnej liczbie przeszło 2.000 dzieci przypadała jedna opiekunka lub opiekun na 40 dzieci. Zajmowały się półkoloniami panie opiekunki Tow. walki z gruźlicą, z ramienia zarządu Koła krak. walki z gruźlicą prof. dr Ciechanowski.

Półkolonia w Olszy była z drową Bobrowską na czele. Nadto były dwie półkolonie dla dzieci żydowskich, jedna w Podgórzu dla 400 dzieci i druga ogrodnicza na placu powyścigowym. Oprócz tego za staraniem miasta zorganizowano pod auspic. półkolonii korpus wakacyjny młodzieży szkół średnich, ze 100 przeszło uczestnikami, wreszcie niosło miasto pomoc półkolonii młodzieży rękodzielniczej. Ogółem liczba dziatwy w tegorocznych półkoloniach krakowskich dochodzi prawie 3.000.

Zapisy do półkolonii przeprowadzono w roku bieżącym w szkołach. Wszystkie dzieci zostały przed przyjęciem zbadane przez lekarzy miejskich.

Dzieci gromadziły się o godz. 8 rano w szkole danej dzielnicy, w razie pogody spędzając prawie cały dzień poza miastem wśród zabaw dowolnych i zorganizowanych, w razie deszczu zaś pozostawały w salach szkolnych, zajmując się spokojniejszemi zabawami, czytaniem głośnem, śpiewem itp. Dzieci ze Śródmieścia spędzały zawsze cały dzień w parku dra Jordana bez względu na pogodę.

Na pobyt półkolonii wybrano prócz parku Jordana: Park Lasockich, łąki i wzgórza poza nim, park miejski w Podgórzu, Krzemionki pod kopcem Krakusa i łąki koło pobliskiego gołębnika wojskowego, łąki i zagajniki w Płaszowie, na Olszy, koło bastyonu za Krowodrzą i rogatką Mogilską, plac powyścigowy, park Krakowski, błonia pod Zwierzyńcem, okolice Salwatora, z niektórych półkolonii robiły najstarsze dzieci dalsze wycieczki, np. na Panieńskie Skały itp.

Na śniadanie i podwieczorki chodziły dzieci ze wszystkich półkolonii do najbliższych kuchni ludowych i ochronek.

Z powodu niezmiernie wysokich kosztów dowozu tylko największa półkolonia w Parku Jordana otrzymała obiady na miejscu, dzięki uprzejmości gen. Hallera, który udzielił na ten cel samochodu ciężarowego. Wszystkie inne półkolonie chodziły na obiady do kuchni ludowych. Mimo tej niedogodności wynikł co do wyglądu dzieci, przyrostu ich wagi i poprawy zdrowia ... tym roku lepsze, niż w dwóch latach ostatnich, dzięki lepszej aprowizacyi miasta i dodatkowym posiłkom amerykańskim z „Komitetu pomocy dla dzieci“ i kuchniom ludowym, które dbały o dobór i staranne przyrządzanie posiłków.

Śniadania składały się z kakao na mleku, z ryżu na mleku i kromki chleba; podwieczorki z ryżu na mleku, fasoli, makaronu i kakao na mleku; na obiad wydawano 3 potrawy, jak w kuchniach obywatelskich z tą różnicą, że więcej stosowano potraw mącznych i ryżowych.

Półkolonie budziły w tym roku żywe zajęcie. Wśród ich gości był gen. Haller, pp. Paderewscy i dyr. Hoover.

Co sobotę odbywały się konferencye pedagogiczno-hygieniczne kierowniczek półkolonii z udziałem przedstawicieli Tow. przeciwgruźliczego, Pań opiekunek, zarządu kuchni ludowych i miej. Urzędu Opieki społ. Inicyatorem tych konferencyi był dr Wessely, kierownik miej. Urzędu opieki społ.

W dniach 26, 27 i 29 sierpnia odbyło się we wszystkich półkoloniach tradycyjne zakończenie sezonu, połączone ze śpiewem, deklamacyami, gimnastyką rytmiczną i zabawami.

Do założyciela półkolonii ministra dra Janiszewskiego wysłany został zbiorowy adres od dzieci, z których większość zna go z lat poprzednich

Wymiana jeńców za opróżnienie Górnego Śląska.

Kraków, 3 września (PAT). Radiotelegram z Nauen.

Twierdzenie »Petit Journal«, że Niemcy mialiby w zamian za odstawienie niemieckich jeńców natychmiast opróżnić Górny Śląsk, wywołuje po stronie niemieckiej oburzenie. Nie rozumieją, jak poważni politycy, wymienieni w »Petit Journal«, mogą łączyć dwie tak różne rzeczy. Podobna szacherka dzieła ludzkości, które dawno już miało być uskutecznione z przedmiotem obcej żądzy ziemi, wywołuje w szerokich kołach wrażenie wymuszenia i nie wierzą, aby — jak powiada »Petit Journal« — »koła polityczne« miały puścić ten próbny balon.

Komisya ententy na G. Śląsku.

Sosnowiec, 3 września. (PAT). „Kattowitzer Zeitung“ donosi: **Komisya ententy przybyła we środę** ponownie do **Gliwic**, aby wysłuchać zażaleń i i życzeń polskich przywódców. Przed otwarciem posiedzenia przybył nadburmistrz Miethe wraz z przewodniczącym rady robotniczej. Wyraził on życzenie przysłuchania się temu, co będą wobec komisyi mówili Polacy. Komisya odrzuciła stanowczo to żądanie, oświadczając, że rokowania, które odbyto z Niemcami są więcej, niż wystarczające i że nareszcie chciałaby się czegoś dowiedzieć o życzeniach ludności polskiej. Na to odpowiedział burmistrz, że jest wykonawcą najwyższej władzy policyjnej w mieście i jako taki ma obowiązek nadzorować zgromadzenie. Komisya przyznała mu prawo **nadzoru, lecz tylko poza drzwiami sali obrad.** Wobec tego nadburmistrz Miethe i prezes rady robotniczej Baecker musieli salę opuścić. **Polacy wnieśli na posiedzeniu mnóstwo zażaleń z powodu nadużyć Grenschutzu.** Między innemi donieśli oni o skatowaniu nauczyciela Jarczyka z Rudy, który następnie z tego powodu zmarł. Komisya udała się następnie do Rudy i Biskupic skąd wpłynęło również mnóstwo zażaleń. Zwłoki nauczyciela komisya obejrzała. Również wysłuchała komisya na miejscu osoby, nad któremi się znęcali żołnierze Grenschutzu.

Grodno w obronie Górnego Śląska.

Grodno, 3 września (PAT). Dzień niedzielny poświęcony był składkom na rzecz Górnego Śląska. Na Starym Zamku odbył się ogólny polski wiec mieszkańców Grodna, na którym uchwalono rezolucyę w sprawie Śląska i stosunków polsko-litewskich. Pierwsza brzmi: Do p. prezydenta ministrów w Warszawie: W krytycznej chwili, gdy Polacy śląscy, sprowokowani niesłychanemi okrucieństwami niemieckiego krzyżactwa, chwycili za broń, aby wywalczyć sobie wolność i połączenie z państwem polskiem, godność narodu nie pozwala zachować się obojętnie wobec mordów, dokonywanych na religii. My, mieszkańcy Grodna, zwracamy się więc do rządu i żądamy, aby spełnił obowiązek wobec narodu i wystąpił stanowczo w obronie nieszczęsnej ludności śląskiej, nie cofając się przed zbrojną interwencyą. Z całym narodem poprzemy go w tej sprawie i pójdziemy za nim. Cały polski lud wzywamy: śpieszmy się do obrony Górnego Śląska.

Poznań w obronie G. Śląska.

Poznań, 3 września. (PAT). Na placu Wolności odbył się tu wiec w sprawie Spiszu i Orawy. Przemawiał ks. Machay z Orawy, poczem zabrała głos pos. Sokolnicka, która przedstawiła w imieniu komitetu, urządzającego wiec rezolucyę, żądającą od ententy przyłączenia Spiszu i Orawy do Polski. oraz poczynienia starań, aby rząd polski przedsięwziął odpowiednie kroki. Rezolucye przyjęto. Profesor Strzelecki **przedstawił rezolucyę, domagającą się od naczelnika państwa, oraz od prezydenta ministrów natychmiastowego zajęcia Spiszu i Orawy, oraz Górnego Śląska.**

Deputacya Górnoślązaków u nuncyusza papieskiego.

Poznań, 3 września (PAT). Przez deputacyę, złożoną z Górnoślązaków, zleżył podkomitet Górnego Śląska w Gnieźnie za zgodą biskupów zgromadzonych u grobu św. Wojciecha nuncyuszowi papieskiemu memoryał, domagający się zapewnienia dla Górnego Śląska wolności sumienia w czasie plebiscytu. Mgns. Ratti przyjął deputacyę łaskawie i zapewnił, że użyje swego wpływu na poparcie przełożonych mu wniosków. Oprócz tego uwiadomił ją, że interweniował już poprzednio na prośbę rządu warszawskiego u stolicy apostolskiej w sprawie ludu górnośląskiego. Stolica apostolska zwróciła się wskutek tego do rządów ententy, prosząc usilnie, aby położono kres cierpieniom polskiego ludu na Górnym Śląsku. W memoryale, wręczonym nuncyuszowi apostolskiemu, domagała się deputacya podkomitetu gnieźnieńskiego, aby w okresie plebiscytu, celem ukrócenia hakatystycznego wpływu księży germanizatorów oraz wrogiej Polsce dyecezyi wrocławskiej oddany został Górny Śląsk na ten czas pod jurysdykcyę kościelną osobnej komisyi apostolskiej, a to w tym celu, ażeby Górny Śląsk oddzielony został od dyecezyi wrocławskiej i stworzoną z niego nową dyecezyę.

Przyjęcie dla przedstawiciela Japonii

Warszawa, 3 września (PAT). Onegdaj w hotelu europejskim dyrektor departamentu polityczno-dyplomatycznego p. Okęcki podejmował przedstawiciela misyi japońskiej kapitana Jamawata. W czasie obiadu p. Okęcki wzniósł toast na cześć Mikada, a p. Jamawata na rozkwit Polski. Przyjęcie to dzięki serdecznemu nastrojowi, który na niem panowało, bardzo przyczyniło się do bliższego wzajemnego poznania się.

Przyjazd dyplomaty szwajcarskiego do Polski.

Warszawa, 3 września (PAT). W najbliższym czasie przybywa do Warszawy przedstawiciel rządu szwajcarskiego p. Junot, celem zapoznania się ze stosunkami Polski. Jest prawdopodobne, iż p. Junot zostanie przez rząd związkowy szwajcarski mianowany stałym reprezentantem dyplomatycznym w Polsce.

Zmiany w gabinecie.

Warszawa, 3 września (Telef. pryw.) Prezydent Paderewski przed wyjazdem do Paryża powziął decyzyę co do obsadzenia teki rolnictwa i sprawiedliwości. **Ministrem rolnictwa został mianowany dr Raczyński**, a ministrem sprawiedliwości prezes warszawskiego sądu apelacyjnego S o b o l e w s k i. Co do ministra spraw wewnętrznych Wojciechowskiego przynajmniej tymczasem na swojem stanowisku pozostanie. Na kandydata do teki ministra spraw wewnętrznych wysuwano w ostatnim czasie wiceministra wojny generała S o s n k o w s k i e g o. Kandydatura ta była nieaktualną wskutek sprzeciwu Naczelnika państwa, który zatrzymać pragnie generała Sosnkowskiego ze względów wojskowych na swojem stanowisku. Inżynier Twardo, któremu proponowano tekę opieki społecznej odmówił jej przyjęcia.

O federacyę słowiańską.

Warszawa, 3 września (Tel. pryw.) »Le Journal« dowiaduje się z Helsingforsu, że idea federacyi pomiędzy Finlandyą, Estonią, Łotwą, Litwą, Polską i Ukrainą zyskuje coraz więcej zwolenników i ma wszelkie widoki urzeczywistnienia się. Przedstawiciel państwa litewskiego oświadczył reprezentantom prasy finlandzkiej, że wyznaczono miasto Dorpat na miejsce obrad do narad pomiędzy przedstawicielami tych krajów. Związek ten miałby na celu bronić się przeciwko wszystkim, którzyby chcieli naruszyć niezależność tych państw. Stworzonoby wspólny front przeciwko wszelkim ofenzywom imperyalistycznym. Nadto między państwami temi zawarty byłby traktat handlowy o wielkiem znaczeniu. Polska uzależnia swe wejście do tego związku od uregulowania kwestyj spornych między Litwą. Z chwilą obalenia bolszewizmu na Ukrainie i ta ostatnia przyłączy się do tego związku. W każdym razie przyszła Rosya zastanie front dobrze przygotowany i umocniony.

Bolszewicy węgierscy w gościnie polskiej?

Wiedeń, 3 września (Telef. pryw.) »Republik« donosi z Pragi:

»Veczer« pisze: **Warszawa stała się obecnie ogniskiem agitacyi węgierskiej.** Już za czasów Beli Kuna witali Polacy z sympatyą dążenia separatystyczne Słowaków. Obecnie przyjmują Polacy przedstawicieli tzw. »Sowieckiej rzeczypospolitej słowackiej«, a mianowicie Janouszka i osławionego Dworzaka. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że z Polski nadchodzą broszury węgierskie i pisma ulotne do Czech, tudzież, że w Polsce wychowuje się agitatorów niebezpiecznych dla państwa czeskiego. Polska uchodzić chce wobec koalicyi jako zapora przeciw bolszewizmowi a mimo to czują się w Polsce bolszewicy węgierscy bardziej bezpieczni niż Bela Kun w Austryi Dolnej«.

Posuwanie się Rumunów w głąb Ukrainy.

Wiedeń, 3 września (Telef. pryw.) Tel. Comp. donosi:

Wojska rumuńskie przekroczyły Dniestr. Po pobiciu czerwonej armii obsadziły wojska rumuńskie Tyraspol a obecnie stoją już na tyłach pobitej pod Odesą armii bolszewickiej.

Król rumuński w Czerniowcach.

Wiedeń, 3 września. (PAT). „Tel. Comp.“ na podstawie rumuńskiego biura prasowego donosi z Bukaresztu: Wczoraj przybył do Czerniowiec król rumuński Ferdynand. Został na dworcu powitany przez władze, ludność zgotowała królowi owacyę. Miasto było ozdobione flagami. Po „Te Deum“, które się odbyło w katedrze arcybiskupiej, przyjął król przedstawicieli wszystkich narodowości, z którymi dłużej rozmawiał.

Losy Bukowiny.

Wiedeń, 3 września. (PAT). „Tel. Comp.“ donosi na podstawie rumuńskiego biura prasowego z Czerniowiec: z urzędowego źródła dowiadujemy się, że **cała Bukowina w swoich granicach historycznych ma być przyłączoną do Rumunii.**

Banat przyznany Rumunii.

Wiedeń, 3 września. (PAT). Agencya Dacia donosi: Uchwała konferencyi, przyznająca Banat Rumunii, wywołała w kołach serbskich rozczarowanie, gdyż także czysto serbskie obszary przez to przypadną Rumunom. Serbska delegacya **pokojowa** złoży w tej sprawie memoryał, domagający się plebiscytu w Banacie.

Według tej samej informacyi doniesienia o mobilizacyi serbskiej i rumuńskiej nie odpowiadają faktom.

Warunki obywatelstwa rumuńskiego dla Żydów.

Wiedeń, 3 września. (PAT). „Tel. Comp.“ donosi z Bukaresztu: „Moniteur Oficiel“ ogłasza dla dawnego królestwa Rumunii następujące przepisy co do przedłużenia terminu dla uzyskania prawa obywatelstwa dla Żydów, 1) dla żydów w kraju zamieszkałych w trzy miesiące po upływie starego terminu, 2) dla żydów rumuńskich, zamieszkałych za granicą w 7 miesięcy po 28 maja 1919, 3) dla zmobilizowanych i jeńców wojennych żydów w 5 miesięcy od czasu demobilizacyi, względnie powrotu do kraju.

Bratianu zamierza dymisyonować.

Lublana, 3 września (PAT). Lublańskie biuro korespondencyjne donosi pod datą 31 zm.:

Rumuński prezydent ministrów Bratianu wyjechał do Sinaia do króla, aby złożyć sprawozdanie o sytuacyi. Obiegają pogłoski, że Bratianu przy tej sposobności zgłosi dymisyę gabinetu.

Francya za traktatem.

Paryż, 3 września. (PAT). Zatwierdzenie traktatu pokojowego przez obie izby bez zmian i dodatków uważano jest za rzecz pewną, jednakże dyskusya nad traktatem pokojowym potrwa od 10 do 14 dni. Opozycya zamierza wystąpić przeciw rządowi dopiero po ratyfikacyi traktatu.

„Echo de Paris“ zwraca uwagę na związek między ratyfikacyą traktatu a powstaniem górnośląskiem i domaga się najrychlejszego przeprowadzenia debaty nad traktatem. **Jeżeli traktat wejdzie w życie, tem samem będzie położony kres zatargowi niemieckiemu na Górnym Śląsku.**

Zaniepokojenie Francyi.

Paryż, 3 września. (PAT). **Prasa paryska jest żywo zaniepokojona operacyami tajemniczej armii ks. Liewena**, oraz składem jego wojsk. Imię Liewena stało się niemal symbolem dwoistej polityki rosyjskiej i porozumiewania się Rosyi z Berlinem. Początkowo tutejsza reprezentacya rosyjska próbowała przeczyć wszystkiemu. Obecnie po opublikowaniu nowych wiadomości o werbowaniu ochotników niemieckich do tej armii, Rosyanie przyznają, że **jeden korpus wojsk Liewena**, który został w Kurlandyi, który zajął północny skrawek Litwy, **składa się** z ochotników niemieckich. Utrzymują jednakże, że dowódcą tego korpusu jest jakiś awanturnik pochodzenia kaukazkiego, że rząd rosyjski uchylił się od wszelkiej odpowiedzialności za czyny tego korpusu, który niesłusznie łączą z imieniem ks. Liewena. I tym razem stwierdza tutejsza misya rosyjska, że operacye armii Liewena odbywają się w porozumieniu i pod opieką wielkiej Brytanii i, że nawet flota angielska przewiozła część wojsk Liewena na północ i oddała ją pod komendę armii generała Judenica. Pozatem tutejsza kolonia rosyjska jest mocno zaniepokojona układami, prowadzonymi przez Ljanozowa z Estończykami. W prasie pojawił się artykuł, pochodzący widocznie ze źródła rosyjskiego tej treści, że gabinet Ljazonowa nie ma w swem gronie ani jednego poważnego polityka rosyjskiego, że zatem nie ma żadnej wagi uznanie niepodległości Estonii przez Ljanozowa i jego ministrów.

Senat amerykański a traktat.

Paryż, 3 września. (PAT). Jak donoszą z Waszyngtonu, stronnictwo republikańskie wypowiedziało prezydentowi Wilsonowi otwartą walkę. Komisya prawnicza senatu na żądanie republikanów zamierza uczynić cały szereg **zmian w traktacie, nie oglądając się na konsekwencye**, jakie stąd wynikną w stosunkach między rządem amerykańskim a rządami sprzymierzonymi. Zmiany, proponowane dotyczą nietylko ustroju Ligi narodów, ale i kwestyi politycznych Europy. Świeżo postanowiła komisya zająć się szczegółowo konwencyą, zawartą między Polską a wielkiemi mocarstwami. Możliwe jest, że senat na posiedzeniu plenarnem nie zatwierdzi niektórych propozycyi komisyi, w każdym razie jednakże liczyć się należy z tem, że **senat poczyni w traktacie zmiany liczne i doniosłe.**

Traktat pokojowy dla Austryi.

Wiedeń, 3 września (PAT). Biuro koresp. donosi iskrowo z Lyonu, że pismo wstępne do traktatu pokojowego z Austryą będzie wręczone delegatom austryackim we środę. Podpisanie traktatu jest przewidziane na 7 bm. Nastąpi to uroczyście w sali epoki kamiennej w St. Germain.

Słowaczyzna przeciw czechizacyi.

Wiedeń, 3 września. (PAT). Ungarisze Post donosi z Preszburga: Jak wiadomo, żupan preszburski złożył swą godność. Jak się dowiadujemy, wszyscy żupani w obszarach słowackich w liczbie 18 zgłosili swe ustąpienie na znak protestu przeciw czechizacyjnej polityce rządu czesko-słowackiego, uprawianej na Słowaczyźnie.

Excesarz Karol wobec socyalistów.

Wiedeń, 3 września (Telef. pryw.) Korespondent »Rundschau« donosi z Genewy:

»Echo de Paris« ogłasza obszerny artykuł, z którego wynika, że były cesarz Karol nawiązał w Szwajcaryi ścisłe stosunki z socyalistami węgierskimi.

Walki w Czarnogórze.

Wiedeń, 3 września (PAT). Biuro kor. donosi z Rzymu na podstawie Biura Reutera, że położenie w Czarnogórze jest bardzo poważne. Toczą się ciągle potyczki. Połączenie kolejowe między Antivari a Virbazar zostało przerwane. Serbowie wysyłają ciągle do Czarnogóry posiłki wojskowe.

Wiedeń, 3 września (PAT). Wedle doniesień jugosłowiańskiego biura prasowego, zwolennicy byłego króla czarnogórskiego w sile 600 ludzi mieli dnia 1 bm. wyruszyć z Gaety we Włoszech do Czarnogóry. Planowane jest wdarcie się z terytoryum obsadzonego przez wojska włoskie do Czarnogóry, aby przy pomocy powstania przywrócić na tron dynastyę. Książę Piotr czarnogórski bierze udział w tej akcyi. Oddział wyekwipowany jest przez Włochów i ma włoskich podoficerów za instruktorów do karabinów maszynowych.

Przyspieszona dymisya.

Kraków, 3 września (PAT). Radiotelegram z Nauen.

Wedle niepotwierdzonych dotąd prywatnych wiadomości z Wiednia, **ministeryum Friedricha w Budapeszcie wniosło już dymisyę.**

W sprawie Judenicza.

Kraków, 3 września (PAT). Radiotelegram z Nauen.

Wedle wiadomości, nadeszłych przez Finlandyę, podano generałowi Judeniczowi po powrocie jego do Narwi do wiadomości oświadczenie rosyjskiego korpusu oficerskiego, że oficerowie nie uznają nikogo innego poza nim jako swego naczelnego wodza i że armia opiera się wyłącznie na pomocy W. Brytanii, oraz że pogłoski o niemieckiej oryentacyi tej armii rozszerzane w połączeniu z nazwiskiem gen. Arsenjewa nie są trafne.

Demonstracya w Danii.

Warszawa, 3 września (PAT). Radiotelegram z Nauen.

Dnia 29 sierpnia (Spóźnione). Dania dopominała się swojego czasu, aby ententa wysłała statek wojenny do północnego Szlezwiku. Ententa przeznaczyła do tego celu pancernik »Marseillaise«, który też niebawem przybył do Kopenhagi. Pomimo iż admiralicya niemiecka na wiadomość o przybyciu pancernika zaprotestowała, twierdząc, że fakt ten nie jest umotywowany warunkami traktatu pokojowego, mimo iż delegacya niemiecka w Kopenhadze niejednokrotnie już poprzednio protestowała przeciw wysłaniu tego okrętu, »Marseillaise« wpłynął dnia 25 sierpnia bez zezwolenia Niemiec do portu Apenrade. W czasie jego postoju na pokładzie okrętu przyjęto delegacyę obywateli danofilów, która wyraziła podziękowanie Francuzom za ich pośpiech. Niektóre domy duńskie wywiesiły sztandary. Dnia 26 po południu »Marseillaise« odpłynął do Flensburga, poczem wrócić ma w najkrótszym czasie przez Sonderburg do Kopenhagi. Niemiecka komisya rozejmowa marynarki zaprotestowała dnia 26 sierpnia wobec sojuszniczej międzyrozejmowej komisyi marynarki przeciwko odjazdowi pancernika francuskiego i zażądała odwołania odjazdu.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski